

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub poza-
miejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Pieka-
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.
8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.



OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr.
Na str. 4-lam. 40 gr. na 1 str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik.
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia
drobne; wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.
Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Francja nie kupi nigdy swego bezpieczeństwa za cenę bezpieczeństwa Francji.

PARYŻ, 20. 3. (PAT.)

Minister Skrzyński przyjął wczoraj rano przedstawicieli dziennikarzy polskich, wśród których znajdowało się wielu dziennikarzy polskich, przybyłych i z Genewy. P. minister wyraził pełne zadowolenie z powodu zainteresowania, jakie ujawnia prasa francuska wszystkich odcieni wobec sprawy bezpieczeństwa Polski. Zapytywany co do sposobu, w jaki ujmie tę sprawę Herriot, p. minister oświadczył, że najlepszą odpowiedzią jest zapewnienie Herriota, iż Francja nie kupi nigdy swego bezpieczeństwa za cenę bezpieczeństwa Polski. P. minister podkreślił, że oświadczenia Herriota w tej sprawie są nacechowane jaknajwiększą szczerością i dowodzą głębokiej sympatii premiera francuskiego dla Polski. Na pytanie, dotyczące propozycji niemieckich w sprawie bezpieczeństwa, p. minister oświadczył, że propozycje te nie przybrały jeszcze konkretnej formy. Francja aważa, że nie może rozpuścić z Niemcami rokowań w tej sprawie przed uzgodnieniem swych poglądów ze sojusznikami. Narady Herriota z Chamberlainem — ciągnął minister — miały właśnie na celu porozumienie się co do propozycji niemiec-

kich. Rokowania z Niemcami rozpoczną się dopiero po rozpatrzeniu podstaw wspólnego stanowiska. Co do narad swych z Chamberlainem p. min. Skrzyński oświadczył, że angielski minister spraw zagr. interesuje się w pierwszej linii sprawą bezpieczeństwa granic zachodnich, zapewnił jednak, że przywią-

zuje również wielkie znaczenie do sprawy granic wschodnich. P. min. Skrzyński oświadczył, że co do tej sprawy Chamberlain żałuje, że prasa angielska nie jest odgłosem jego opinii, wtedy bowiem polska opinia publiczna byłaby całkowicie zadowolona. W sprawie przyłączenia Niemiec do Ligi Narodów,

p. minister oświadczył, że wszyscy w Genewie tego pragnęli łącznie z Polską, jak to p. minister podkreślił w swoim przemówieniu, wygłoszonym w niedzielę. Zapytany w kwestji projektów Benesa, dotyczących utworzenia bloku państw Europy środkowej, p. minister oświadczył, że Polska nie widzi w tem nic dogodnego. Bezpieczeństwo jej jest oparte przede wszystkim na sojuszu z Francją. Pożądanym byłoby porozumienie wszystkich innych ugrupowań, mające w ostatnim wyniku doprowadzić do paktu gwarancyjnego, potępiającego wszelką agresję i gwarantującego bezpieczeństwo Europy. Układy regionalne nie są wcale sprzeczne z paktem powszechnym. Polska wstąpiła już na tę drogę, czego dowodem jest jej sojusz z Francją oraz traktat w sprawie arbitrażu, który będzie w najbliższym czasie zawarty z Czechosłowacją.

5000 ofiar. 2000 zabitych, 3000 ciężko rannych.

BERLIN, 20. 3. (PAT.)

Według ostatnich wiadomości z Ameryki, katastrofa będąca następstwem orkanu pociągnęła za sobą o wiele więcej ofiar, niż to można było sądzić na podstawie pierwotnych danych. Liczbę zabitych obliczają na blisko 2.000 osób, ciężko rannych zaś na 3.000. Najsilniej orkan szalał w stanach Illinois, Missisipi i Indiana. Południowa część Illinois wyglą-

da jak masa gruzów. Jak podaje „United Press”, orkan rozpoczął się w okolicy Annapolis w stanie Missisipi i popędził rozległą równiną, która rozciąga się nad Missisipi w stronę zachodnią Wabas. Orkan przebiegł przestrzeń 400 km. z południowego zachodu na północny wschód i ustał w okolicy Princetown w stanie Indiana. Szerokość przestrzeni objętej orkanem wyniosła 75 km.

PARYŻ, 20. 3. (PAT.)

Minister Skrzyński odbył w ciągu dnia wczorajszego szereg narad z różnymi francuskimi mężami stanu oraz z ambasadorem Chlapowskim. O godz. 8 i pół wieczorem p. minister wyjechał z powrotem do Warszawy.

Ustawa o rozbudowie miast.

Sprawa stabilizacji urzędników. Ostateczny termin stabilizacji wyznaczył Sejm na dzień 31-go grudnia br.

WARSZAWA, 20. 3. (PAT.)

Przy pierwszym czytaniu projektu ustawy o popieraniu budowy domów mieszkalnych w miastach rozwinęła się dyskusja, w czasie której pos. Kozłowski (ZLN.) podniósł, iż ustawa krępuje inicjatywę prywatną, daje natomiast zbyt szerokie pełnomocnictwa rządowi, natomiast poseł Wójcicki (Chrz. Dem.) uważał, że inicjatywa prywatna w sprawie tej absolutnie nie wystarczy i tylko akcja państwowa tak, jak na zachodzie może polepszyć sytuację.

Po przemówieniach pos. Śliwińskiego i Malinowskiego (PPS.) podsekretarz stanu p. Klarner w imieniu rządu oświadczył, że ustawa jest tylko rozmową i trzeba ją dostosowywać do zmieniających się warunków. Udział miast w akcji budowlanej jest pożądanym, dyspozycje jednak muszą spoczywać w rękach rządu. Mówca zaznaczył wreszcie, że rząd uważa sprawę za bardzo pilną nie tylko ze względu na stosunki mieszkaniowe, lecz jeszcze bardziej wobec istniejącego bezrobocia.

Projekt ustawy odesłano do komisji skarbowej. Izba wysłuchała referatu pos. Putka (Wyzw.) o projekcie ustawy w sprawie zmiany art. 116 pragmatyki służbowej oraz w sprawie zmian przepisów pragmatyki służbowej, dotyczących urzędników Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Referent zaznaczył, że rząd domagał się przedłużenia terminu stabi-

lizacji urzędników państwowych do dnia 31. grudnia 1927 r., Komisja zaś przedłużyła go tylko do dnia 31. grudnia 1925 r., z uwagi na to, iż utrzymywanie anormalnego stanu rzeczy wytworzonego przez ciągle odroczenie terminu stabilizacji wyrządza szkodę interesom publicznym i krzywdzi urzędników, podtrzymując u nich stan podrażnienia i niepewności. W głosowaniu przyjęto w drugim i trzecim czytaniu obie nowele, przyczem w związku z tem przyjęto dwie rezolucje: 1) w sprawie natychmiastowego przeprowadzenia stabilizacji urzędników, którzy odpowiadają ustawowemu wymogom i 2) w sprawie organizacji kursów przygotowawczych dla urzędników, zobowiązanych do składania egzaminów.

Posiedzenie następane we wtorek o godz. 4-ej popoł. Na porządku dziennym sprawa konkordatu.

Burzliwe sceny w Sejmie pruskim.

BERLIN, 20. 3. (PAT.)

Wobec niemożności zlikwidowania kryzysu gabinetowego pruskiego, konwent senjorów sejmiku pruskiego postanowił odroczyć dalsze posiedzenia sejmiku do dnia 31. marca. Na plenarnym posiedzeniu przyszło dziś w sejmie pruskim do burzliwych scen, przyczem mówcy pravicowi protestowali przeciwko odroczeniu sejmiku i przedłużeniu kryzysu. Po długiej debacie na temat porządku

O ożywienie ruchu budowlanego.

Pożyczka dla przemysłu budowlanego.

Rząd przeznaczył z pożyczki amerykańskiej poważniejszą kwotę na pożyczki dla przemysłu budowlanego.

Pożyczki te udzielane będą za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. Przedewszystkiem uwzględnione będą przedsiębiorstwa ceramiczne, które przyjmą zobowiązanie niepodnoszenia cen, chodzi bowiem o zapewnienie na rozpoczęciu się niebawem sezonu budowlanego wystarczających ilości cegły.

Drożyzna cegły.

Biuro Badania Cen na ostatnim posiedzeniu rozważało ceny artykułów budowlanych, w szczególności cegły, gdyż cena tego artykułu w stosunku do ceny przedwojennej jest bardzo wysoka.

Na Pomorzu cena cegły wynosi w fabryce 36 zł za 1000 sztuk, pod Warszawą zaś 58 zł. Wprawdzie cegła pomorska ma mniejsze wymiary (co stanowi 18% różnicy objętości), nie podnosi to jednak w tym stosunku kosztów produkcji.

Porównanie kosztów produkcji na Pomorzu i w okolicy Warszawy wykazuje następujące różnice: robocizna ze świadczeniami na Pomorzu kosztuje 22,56 zł, w okolicach Warszawy 29,42 zł, koszty ogólne na Pomorzu 8,35 zł, a w okolicach Warszawy 22,65 zł.

Wobec tego, że cegielnie znajdują się w ciężkim położeniu finansowym, zachodzi obawa, że na potrzeby przewidywanego ruchu budowlanego produkcja będzie niewystarczająca, co może spowodować dalszą zwyżkę cen.

Komisarz budowlany.

Dla ujęcia sprawy zagadnień budowlanych ze stanowiska ożywienia ruchu budowlanego przy Komitecie Ekonomicznym Ministrów zostaje utworzony urząd Komisarza Budowlanego.

Stanowisko to ma objąć inż. Wacław Polkowski, który w latach 1918—1920 pełnił obowiązki Naczelnika Wydziału Budowlanego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

dziennego, nacjonalisci postawili wniosek o natychmiastowe rozwiązanie sejmiku. Konwent senjorów zbierze się jeszcze na specjalną naradę celem omówienia sytuacji.

„Piast” przeciwko bezrobotnym.

WARSZAWA, 20. 3. (PAT.)

Sejmowa komisja ochrony pracy wysłuchała sprawozdania pos. Puchałki (Chrz. Dem.) o wniosku w sprawie nowelizacji ustawy o zabezpieczeniu na wy-

padek bezrobocia. Wniosek zmierzał do przedłużenia okresu, w jakim bezrobotni mogą korzystać z zasiłków rządowych z 26 tygodni do 39. W dyskusji pos. Rusinek (Piast), zaznaczając, że tego rodzaju przedłużenie jest niemożliwe ze względu na budżetowe, (?) wniosł o przejście do porządku nad wszystkimi tymi wnioskami. Wniosek pos. Rusinka uchwalono. Wobec wyników głosowania, referent pos. Puchałka zrzekł się referatu. Referentem na plenum wybrano posła Rusinka.

Życie ponad stan.

Perfumy, ananasy, zamszowe buciki...

(jz.) Obecna sytuacja gospodarcza nie byłaby tak ciężką, gdybyśmy pamiętali o przysłowiowym przykazaniu: Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie. — Właściwie, w naszym położeniu powinniśmy iść dalej i wydawać mniej, niż otrzymujemy.

Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Pouczają nas o tem niezmiernie ciekawe cyfry naszego bilansu handlowego za rok 1924-ty, który wykazuje bardzo duży niedolór — w kwocie 217 milionów złotych. Czyli, w roku ubiegłym nasz import przewyższył bardzo znacznie eksport. Jest to objaw niezdrowy i gdyby przeszedł w stan chroniczny, wnet doprowadziłby Polskę do zupełnego bankructwa.

Jesteśmy narodem na dorobku, pomimo posiadania naturalnych bogactw narodem jeszcze biednym, — więc nasz wywóz powinien przewyższać wwóz, a co najmniej winien pierwszy równać się drugiemu. Dlaczego jest inaczej?

Oto dlatego, że sprowadzamy do kraju bardzo wielką ilość towarów luksusowych, które bynajmniej nie są niezbędne do życia.

Nikt chyba nie zechce twierdzić, że perfumy i stroje paryskie, niemieckie pasty, zamszowe, brokatowe i krokodylowe pantofelki, ananasy, brzoskwinie i gruszki z Południowej Afryki, czekolady i pomadki — są artykułami pierwszej potrzeby. Może kiedyś nimi będą, lecz obecnie są one dla nas luksusem, na który nie możemy sobie pozwalać.

A jednak sobie pozwalamy. Mało kto wie, w jakiej mierze. Więc posłuchajcie. Samych owoców zagranicznych skonsurowaliśmy w roku ubiegłym za 43 miliony złotych. Taką olbrzymią kwotę upechniliśmy zagranicę, za ananasy, winogrona, gruszki afrykańskie i inne smakołyki. Ale właściwie wydaliśmy znacznie więcej. Trzeba bowiem do tej kwoty doliczyć jeszcze koszty przewozu, zyski hurtowników zagranicznych i naszych, zyski detalistów... Jeżeli przyjmniemy skromnie, że koszty przewozu i zyski panów pośredników razem wzięte wynoszą tylko 100 procent kosztów sprowadzonych owoców, to się okaże, że połkniliśmy z nimi blisko 100 milionów złotych, czyli niemal połowę tej kwoty,

którą nam przyniesie pożyczka amerykańska.

Nie chcemy zapuszczać się w rozwa-

żania, co wszystko możnaby zrobić przy pomocy tej lekko zjedzonej kwoty; stwierdzamy tylko, że takie życie ponad stan

nie tylko nie pozwoli nam wydzwignąć się gospodarczo, ale nawet doprowadzi nas do zupełnej ruiny. Musimy wyteńczyć wszystkie siły w kierunku uczynienia naszego bilansu handlowego czynnym.

W tym celu Rząd powinien poddać ścisłej rewizji naszą taryfę celną. Musimy się bronić przed zalewem artykułów luksusowych. W krajach, których ludność ma wysoce wyrobiony zmysł państwowy, wystarczyłby apel do niej, by nie kupowała towarów zagranicznych nie będących artykułami niezbędnymi do życia. W Polsce tego rodzaju wezwania do ludności przebrzmiewają bez echa. Za tem pozostaje tylko jeden środek: dobra polityka celna!

Otóż w tej dziedzinie panuje u nas prawdziwa anarchja pojęć. Naprzykład istnieją ulgi celne na liczne artykuły luksusowe lub pół-luksusowe, a równocześnie faworyzuje się wywóz nierogacizny i innych artykułów pierwszej potrzeby. — Dzięki temu, ceny tych artykułów są bardzo wysokie — a zarobki pracowników tak umysłowych jak fizycznych, dzięki zastojowi w przemyśle i braku pracy, są przerażająco niskie.

Faworyzowanie wywozu artykułów pierwszej potrzeby czynniki miarod. tłumaczą koniecznością zrównoważ. naszego bilansu handlow. Przepraszamy bardzo, ale ośmielamy się twierdzić, że na to jest inna rada, lepsza. Mianowicie trzeba uniemożliwić zupełnie albo przynajmniej utrudnić wwóz artykułów luksusowych, przez odpowiednie podwyższenie ceł na te artykuły. Jeżeli brzoskwinia z południowej Afryki będzie kosztować nie 1,50 zł (sztuka) lecz 2,50 zł, to niejeden smakosz się dwa razy namyśli, zanim ją kupi — lub też zamiast dwóch sztuk kupi tylko jedną. A przez podniesienie ceł i państwo coś na tem zarobi.

Stwierdzamy raz jeszcze: Najżywniejsze interesy państwa i ogółu ludności wymagają, by nasz bilans handlowy był czynny. Obecny jest bierny, m. in. z tej przyczyny, że zbyt łatwo łatwia się wwóz artykułów de facto luksusowych lub pół-luksusowych. Poprawa bilansu handlowego zależy nie tylko od zwiększenia wywozu, ale i zmniejszenia przywozu — czyli od gruntownej rewizji naszej taryfy celnej.

Walizki, które „same“ znikają

Trafił frant na franta.

Pociąg pociąg Paryż — Bordeaux przystanął na chwilę w Orleanie. Do przedziału 1-ej klasy zajrzał nowy pasażer, przekonał się, że jedno miejsce jest wolne, umieścił swą walizkę na siatce w górze i zajął wolne miejsce. Potem wydobyl gazetę i zaczął ją czytać. Pociąg ruszył.

W jakiś kwadrans później jedna z pań jadących w przedziale, powstała, najwidoczniej aby zdjąć jakiś bagaż z siatki.

W chwilę później podróżni posłyszeli. — Ach, mój Boże, to jest naprawdę dziwne!

Wszyscy podróżni zwrócili się ku niej.

— Co się stało?

Ukradziono mi walizkę.

— Kiedy?

— Jaką walizkę?

— Od Paryża nikt nie wychodził z przedziału.

— Właśnie tego nie rozumiem. Przed samym Orleanem rzuciłam okiem na siatkę, walizka była na swoim miejscu, o, tu właśnie, koło tego miejsca, gdzie leży teraz ta duża walizka. Moja walizka była mała, z żółtej skóry. Mój Boże, nie chodzi o walizkę, ale w środku były moje biżuterje!

— Niech się pani uspokoi, przecież sama walizka nie mogła się ulotnić.

Problem, którego wszyscy podróżni byli świadkami, był istotnie zagadką nielada. Poczęto szukać wszędzie, przesuwać izdejnować bagaże, jednak po walizce żółtej nie zostało ani śladu.

Kiedy pociąg stanął w Tours, w przedziale zjawił się komisarz policyjny, aby spisać protokół.

W chwili kiedy miał opuścić przedział, jakiś starszy pan nachylił się do niego i szepnął mu parę słów do ucha. Komisarz zdumionym wzrokiem powiódł po wszystkich i poprosił owego pana oraz pasażera, który wsiadł w Orleanie, aby udali się z nim do biura.

— Może pan zabierze swą walizkę — odezwał się komisarz do pasażera, który wsiadł w Orleanie.

— Bardzo chętnie — odparł tamten z uśmiechem.

Poczem wszyscy trzej wyszli.

W kilka minut potem powrócił starszy pan w towarzystwie komisarza, który trzymał w ręce małą żółtą walizkę.

— Ten pan wyjaśni państwu wszystko w drodze. Pociąg powinien odejść, już i takma 2 minuty spóźnienia.

W chwilę później starszy pan poglądził brodę i mówił z uśmiechem:

— Widziałem, jak walizka pani „sama“ zniknęła. Nie zdradziłem się jednak, woląc czekać na komisarza w Tours. — Sztuka jest bardzo prosta. Pasażer, który wsiadł w Orleanie, miał ze sobą walizkę pustą, z dnem ruchomem. W chwili, kiedy ją kładł na siatkę, pociśnięciem sprężyny usunął dno, nawijające się na wałek, nakrył małą walizkę, zasunął dno z powrotem i najspokojniej usiadł na swoim miejscu.

— Skąd pan wie o tem wszystkim? — ktoś zapytał.

Starszy pan poglądził brodę i rzekł z uśmiechem:

— System tej walizki jest moim wynalazkiem.

W przedziale zapanowała przykra cisza. Wtedy starszy pan, uśmiechając się dalej, rzekł:

Proszę się uspokoić, ja używam takich walizek, a raczej podobnych, do celów trochę uczeliszczych.

Wszyscy wpatrzili się na niego. Wtedy starszy pan powstał i począł do swego kapelusza zbierać srebrne pięćciofrankówki z wałków i czupryn pazażerów, z kapeluszy pań, a zbierawszy ich sporo, potrząsnął kapeluszem, w którym zadzwoniły zebrane pieniądze, poczem przechylił kapelusze i pokazał jego wnętrze wszystkim obecnym. Wewnątrz kapelusza nic nie było.

Wtedy dopiero ktoś z obecnych nagle zawołał:

— Wszak to pan Albert!

— Do usług — odpowiedział najstojniejszy francuski prestigitator.

CURZON ZMARŁ.

LONDYN, 20. 3. (PAT.)

Lord Curzon zmarł dziś o godz. 5.35 rano.

MAREK TWAIN.

Spryt proroka

Znałem pewnego kapitana okrętu. Nazywał się Jones, przezywano go „Huraganem”. Był to człowiek dość osobliwy.

Urodził się na okręcie, wykształcił cokolwiek wśród marynarzy na okręcie, na którym znalazł się na początku swej kariery, jako chłopiec okrętowy. Został wreszcie kapitanem. Z sześćdziesięciu pięć lat życia, przynajmniej z pięćdziesiąt spędził na morzu. Bywał we wszystkich krajach przepłynął wszystkie morza... Naturalnie człowiek, który tyle lat spędził na morzu, nie mógł znać dobrze świata i ludzi, nie miał pojęcia o postępach cywilizacji i nauk.

Był dużym, brodatym, nieśmiałym dzieckiem. Gdy był w dobrym humorze, można go było porównać z dobrą, słodką dziewczyną, gdy gniewał się — przewisko „Huragan” stosowało się dobrze, choć niedostatecznie określało jeszcze stopień jego gniewu. Był odważny i silny, w walce był niezwykłym przeciwnikiem. Całe ciało miał tatuowane w najrozmaitsze desenie i napisy tuszem czerwonym i niebieskim. Był bardzo nabożny, co nie przeszkadzało mu kląć, jak pierwsza lepsza przekupka ryb. Uważał, że żaden majtek nie zrozumiałby rozkazu bez klątw. Wreszcie, czyż klątwa, to co złego?... Czytał biblię i uważał się za

wybitnego znawcę Pisma świętego. Wierzył w biblię świętą, lecz tłumaczył ją sobie po swojemu. Był chodzącą satyrą na współczesnych filozofów religijnych, chciał wszystko wytłumaczyć i wyjaśnić prawami natury. Pasjami lubił przeto dyskusje religijne.

Pewnego dnia miał na statku, jako pasażera pewnego duchownego, nazwiskiem Peters. Nie wiedział jednak o stanie duchownym swego pasterza, gdyż w księdze figurowało jedynie nazwisko. Polubił go bardzo i rozmawiał z nim często, opowiadając anegdotki, zdarzenia z życia, bajki i t.p. Kiedyś zapytał go:

— Peters! Czy ty czytujesz kiedy biblię?

— No naturalnie... czasami...

— Aha, widzę, że nie często... Ale, radzę ci, weź się do tego. Ale nie zniechęcaj się trudnościami, tylko czytaj... Z początku, naturalnie, nie będziesz nic rozumiał, ale potem rozjaśni ci się wszystko i nawet do jedzenia będzie trudno oderwać się od książki.

— Hm, tak. Słyszałem, że tak się zdarza.

— Mówię ci, niema książki na całym świecie, która mogłaby się równać z biblią. Co prawda, są w niej trudne do zgrzyzenia orzechy, ale, jak człowiek się postara, to wszystko zrozumie.

— Czy i cuda, kapitanie?

— A naturalnie. Dlaczegożby nie. Pamiętaj historję o prorokach Baala? Co, twardy orzech. Co?

— Hm, tak...

— No, no! Przyznaj się, nie zgadłeś? Co? I nie dziwię się. Nie myślałeś nad tem dostatecznie... Ale jeśli chcesz, wytłumaczę ci to jasno. Chcesz?

— Ależ owszem. Będę bardzo wdzięczny.

— Słuchaj więc! Sam czytałem, czytałem, myślałem, znów czytałem, aż zrozumiałem, co to za ludzie byli w owych czasach ci prorocy. Zrozumiałem wtedy (Izaaka*) i tych proroków Baala. Przypuszczam, że i w tych czasach nie brakło ludzi sprytnych, a Izaakowi nie pokąpił Bóg rozumu. Naturalnie, miał on pewne wady swoje, zgadzam się. Kpił sobie pewno z proroków Baala, ale miał rację. A co do cudu, były to całkiem proste; zaraz ci to wytłumaczę.

— Wogóle — ciągnął dalej — czasy dla proroków musiały być ciężkie, a przede wszystkim dla proroków w rodzaju Izaaka, gdyż, jak przypuszczam, był on Prezbiterjaninem. W biblii o tem nie stoi, ale musiał nim być. A było ich tam czterystu pięćdziesięciu, a on prorokował, prorokował i nic. Konkurencja była za duża. Przyprowadzony do rozpaczy, myślał, i wymyślił plan kampanji. Naprzód zaczął na lewo i prawo rozpowiadać to i owo, o swoich wrogach. Ni by nic, niby niechęcy, ale zawsze szkodziło to im na opinii. Plotka zaczęła rosnąć; dowiedział się wreszcie o nich król. Zawołał Izaaka i kazał mu mówić wszystko co wie.

*) Zapewne pomyłka kapitana Jonesa.

— Izaak nie był w ciemności. Opowiada: „nic ważnego, najjaśniejszy panie, ale ciekaw jestem, co by zrobili, gdyby kto kazał im uprosić Boga, aby ogień zstąpił na ołtarz. Nie jest to nic wielkiego, najjaśniejszy panie, ale mam pewne wątpliwości, czyby to potrafili”. Król zastanowił się, poszedł do swoich proroków i zapytał ich, czyby to potrafili. Ci lekkomyślnie zgodzili się i radzili nawet królowi, aby ołtarz czempredzej wystawił i zaasekurował.

— Nazajutrz od rana zgromadziły się na placu wszystkie dzieci Izraela, krewni ich i znajomi. Po jednej stronie stanęli kupcy prorocy Baala, po drugiej spacerował sobie samotnie Izaak. Nadeszła godzina ofiary i Izaak z obojętną miną zaproponował, aby przeciwnicy jego pierwsi próbowali. Otoczyli tedy ołtarz i zaczęli się modlić, jak umieli najlepiej. Modlili się godzinę, dwie, trzy, do samego południa, a tu nic. Zawstydzili się srodze, a na myśl im nie przyszło, że trzeba trochę poszachrować. Naturalnie, gdyby tak trafili na szlachetnego konkurenta, toby milczał. Ale Izaakowi w to graj. Zaczął wysmiewać się i przedrzeźniać.

— „Za cicho wołacie — kpił sobie — wasz Bóg pewno śpi i nie słyszy. A może wyszedł gdzie na spacer. Powinniście głośno krzyknąć i t.d.” — Nie pamiętam już dokładnie jego mowy. Ale, jak widzisz, nie ukrywam jego wad; owszem przypuszczam, że miał je.

— No i prorocy zawstydzeni żartem, zaczęli się modlić, modlili się całe popo-

Ludzie, którzy zjadają ziemię

Niezwykłe upodobanie mieszkańców Sudanu „Tinibliz”. — Legenda o Anteuszu. — Gлина z wyspy Laos. — Zgubne skutki zjadania ziemi.

Mieszkańcy niektórych okolic Sudanu mają ciekawy zwyczaj zjadania gliny pokrywającej brzegi rzek, uważając to niezwykle pożywienie z asrodek leczniczy przeciwko anemii i innym chorobom. Ziemia, naniesiona przez wylew Nilu, nazywa się w języku krajowców „tinibliz”, czyli pożyteczna dla ciała ludzkiego. Kobiety anemiczne jedzą wiele tej gliny, a w dniu, w którym przyplw Nilu osiąga swoje minimum, handlarze sprzedają „tinibliz” wraz z cytrynami. Zwyczaj jedzenia ziemi nabywają już dzieciaki, które niepilnowane przez matki czolgają się po ziemi; zaspakajając głód i wrodzonom dzieciom ciekawość, lykając co im wpadnie w rączki, nie wyłączając kamieni. Zjadacze ziemi lubią sól, a że ziemia ma łagodny posmak soli, może to jest też przyczyną ich zamiłowania. Nie chodzi tu jednak tylko o smakoszów. Praktyka lekarska Sudańczyków nakazuje jeść ziemię zbieraną w izbie kowala, a więc pełną opióków żelaznych, zmieszana z pieprzem i musztardą, za specjalne zaś skuteczne lekarstwo uważają ziemię z robu szeika, krajowcy dają proste wytłumaczenie skuteczności jedzenia ziemi: nasz protoplasta Adam, mówią, powstał z ziemi, jeżeli jemy materię, która służyła do stworzenia pierwszego człowieka, tem samem wzmacniamy nasze siły. Jeżeli teoria ta nie jest zbyt naukowo usprawiedliwiona, to jest w każdym razie równie poetyczną jak legenda o Anteuszu, syna Ziemi, którego Herkules podnosił i ścisnął mocno w swych ramionach, zauważywszy, że olbrzym nabiera nowych sił za każdym razem, gdy stopy jego dotkną ziemi.

Zjadacze ziemi są również na wyspie Laos, gdzie zwyczaj mają jednak nieco odmienne. Tam kobiety zbierają cały dzień na brzegach rzeki glinę woniejącą mocno rybaną. Glinę tę suszy się na słońcu, następnie proszkuje, moczy i ulepia w kule, które się przykrywa gałązkami z drzewa i piecze na ogniu. Wychożą z tego małe kulki orzecha, koloru jasno-czekoladowego, sprzedawane na targu jako wielki przysmak. Jest jeszcze inny sposób przyrządzania gliny w specjalnym kotle, z którego wychodzi ona mocno przydymiona. Ci, którzy nie są dość zamożni, aby glinę kupić tak przyprawioną, zbierają ją prosto nad brzegami rzeki i zjadają na surowo. Cechą charakterystyczną jest, że jedzenie ziemi staje się takim samym nałogiem, jak picie alkoholu, palenie opium i t. d. Nałogu takiego nie pozbywają się nawet ludzie umierający, mimo, iż następstwa

ładnie, i nic. Ani iskiereki. O zachodzie, zmęczeni, głodni, dali za wygraną i odeszli od ołtarza. Wtedy podszedł do ołtarza Izaak i rzekł do swoich przyjaciół: „Wylejcie na ołtarz cztery beczki wody”.

— Wszyscy się zdziwili bardzo, bo tamci nie mogli zapalić suchego ołtarza, a ten chce mokry. Ale odrazu to podniosło papiery Izaaka. A ten zaczął wylać je szeze cztery beczki i jeszcze cztery, tak że wszystkiego było dwanaście. Woda lała się z ołtarza ciurkiem, aż zapełniła rowek, wykopany naokoło. Niektórzy włożyli już palta i chcieli iść do domu, bo myśleli, że Izaak dostał bzika.

A Izaak ukląkł i zaczął się głośno modlić. Gadał i gadał o poganach z dalekich krajów, o kościołach bratnich, o stosunkach państwowych, o rządzie, o programach politycznych i t. d. i t. d., aż znużył wszystkich i zaczęli myśleć o czem innym myśląc, że się fajerwerk nie uda. — Gdy Izaak zauważył, że już nikt na niego nie patrzy, wyjął z kieszeni zapalną, potarł ją o spodnie i paff! cały ołtarz stanął w płomieniach. Dwanaście beczek wody? Dwanaście beczek nafty, nafty! Oto cały sekret.

— Nafty kapitanie?

— Ależ naturalnie! Toż to kraj pełen nafty, a Izaak o tem wiedział doskonale. Czytaj tylko poważnie biblię, a przekonasz się sam. Zobaczysz, że niema ani je dnego miejsca, któregooby nie można było zrozumieć. Musisz tylko brać się do tego porządnie i nie myśleć o niebieskich mgdalach podczas czytania.

jego są równie groźne, jak skutek używania opium czy kokainy.

MIGAWKI.

„Musimy zbudować korab”.

Miałem wczoraj niezwykle gościa. Nazywa się Feliks Wniebowzięty, nosi długie włosy, które przykrywa „melonikiem”, jest wzrostu średniego lecz buty jego zdają się być małymi łódkami. Zwie się Feliks, czyli szczęśliwy, a wyraz jego twarzy jest conajmniej tak ponury, jak twarz ziemianina, którego sfantlowano za podatki, na wspomnienie o Grabskim.

To też, ujrzawszy pana Feliksa w moim gabinecie, (byłem sam!) przeraziłem się nie na żarty, choć z natury nie jestem lękliwy. A gdy niezwykle gość na powitanie ponurym, grobowym głosem rzucił mi słowa: „Panie, musimy zbudować Korab” — gorączkowo zacząłem obliczać przestrzeń, która dzieli okno mego gabinetu od ulicy; bowiem uciezka przez drzwi, względem na osobę pana Feliksa, w nich tkwiącą, była niemożliwa.

A ulica tak nisko — brrr! Więc z odpowiednią powagą, słodziutkiem głosem odrzekłem p. Wniebowziętemu: „A tak, musimy, musimy... Ale o tem trzeba pogadać. Niechaj więc szanowny pan siada”. — Siadł! Odetchnąłem. Drzwi były wolne.

„Co tu dużo gadać, mój panie. Korab zbudować musimy i basta” — rzekł mój gość.

Oczy jego zajaśniały jakoś dziwnie, więc powtórzyłem pospiesznie, zezując w stronę drzwi: „Tak, basta”.

„Tak, musimy — podjął Feliks. — Inaczej wszyscy zginiemy. Zginie cały ród ludzki. Koniec świata jest blizki. Właściwie nie świata, tylko łądów, na których żyjemy. Japonję lada dzień pochłonie morze, potem przyjdzie kolej na Amerykę, a zaraz potem na Europę. Ludzie ślepi i głusi, czyż nie widzicie, co się dzieje, nie słyszycie pomruków wulkanów i mórz? Powiadam wam, straszny wkrótce nadejdzie dzień...”

Mówił jeszcze dużo więcej, a mówił z takim przekonaniem i ogniem, z taką siłą, że zdało mi się na chwilę, iż naprawdę drży już ziemia i zapada się. Jakoż istotnie drżała, bo właśnie ulicą przejeżdżał ciężki wóz. Uspokoilem się więc i słuchałem dalej.

„Ludzie są źli, więc niechaj przyjdzie nowy potop. Ale nie wszyscy są źli. Spra-

Wieści z Grudziądza.

NOWY TRYK WYZYSKIWACZÓW.

Na zupełnie nowy tryk wyzyskiwania ludzi wpadli grudziądscy rzeźmieszkowie. Dawniej chwyтали drogocenne rasowe psy, aby sprzedać je dalej lub zabić i spieniężyć nieraz wartościowe skór-

wiedliwych trzeba ratować. Jak ratować? Przykład dał nam Noe, który z rozkazu Pana wybudował arkę. I mnie obwieścił archanioł, iż drugi potop jest blizki. A więc czynmy, jako uczynił Noe. Wybudujmy arkę 10.000 stóp długą a 5000 szeroką. Gdy fale zaleją świat, my, którzy zbudujemy arkę, wejdziemy do niej i będziemy bezpieczni. Kiedyś fale ustąpią, a my tworzyć będziemy nowy świat, nowe życie. Czy zgoda?”

Gwałtowne przechylenie się gościa ku mnie sprawiło, że pospiesznie zawołałem „zgoda, zgoda”.

„Jest więc już nas dwóch sprawiedliwych, wkrótce będzie więcej” — rzekł p. Feliks.

Bardzo mnie to ucieszyło, że zostałem zaliczony w poczet „sprawiedliwych”, lecz radość ta niedługo trwała. Pożalowałem zbyt pohopnie danego przyrzeczenia. Bo przecież, gdy słowo się rzekło... Przetwo mówię p. Feliksowi:

„Wie pan, co do mnie, to ja i owszem, ten tego... chętnie pomogę przy budowie arki, tylko... Na ciesiołce się nie znam, zresztą nie mam ani topora, ani lasu, ani pieniędzy — więc jakżeś to będzie z tą budową?”

„I ja nic nie mam — rzekł gość na to — lecz nie martw pan się. Jakoś to będzie (Po tem powiedzeniu poznałem, że p. Feliks to Polak z krwi i kości). „Podzielmy się pracą. Pan będzie pisał o moim planie i werbował dlań zwolenników — a ja będę kierował ich pracami. (Nieźle sobie wykombinował!) Czy zgoda?”

„Zgoda!”

„Więc zegnaj pana. Idę teraz do „Słowa”, a jutro pójdę do Magistratu, potem do ojców i obywateli miasta. Zobaczmy, czy są to ludzie źli, skazani na zagładę, czy też sprawiedliwi. Do widzenia!”

I poszedł. A ja, wierny przyrzeczeniu, siadłem do biurka, aby uprzedzić czytelników o grożącym im niebezpieczeństwie. Mam na myśli nie potop, w który (taki już jestem niedowiarek) nie bardzo wierzę, lecz pana Feliksa Wniebowziętego.

Radzę Wam, Obywatele, na widok melonika i grobowej twarzy zamykajcie drzwi na dwa spusty! Pan Feliks bynajmniej nie jest wytworem fantazji feljetonisty; istnieje on rzeczywiście — o czem zresztą wkrótce sami się przekonacie. Jaz.

ki. Obecnie zastosowują inne, łatwiejsze metody. Wabi się psa, zwłaszcza młodszego, do mieszkania, trzyma się kilka dni a potem na mocy marki rozpoznawczej zawiadamia się właściciela, iż zaginiony pies jest tam do odebrania. Właściciel uradowany iż zguba się znalazła, stawia się na oznaczone miejsce. Tu opowiada mu się długą historję, iż zbiegły pies położył się na progu domu, zmęczony nie dał się spłoszyć, tak, że z litości, widząc iż to lepszy pies, wzięło się go do domu. Dalej opowiada się, jak dużo on zjadł, narobił nieporządku, pogryzł ewil. ludzi — wszystko ułożone sprytnie w celu uzyskania od właściciela jak największego odszkodow. Ten wprawdzie zdumiony — płaci i dziękuje z grzecznością za opiekę, choć jest przekonany, iż w tem tkwi coś innego, bo pies jego zawsze sam powracał do domu... Spryciarze trzymają się w okolicy ul. Budkiewicza.

ĆWICZENIA STRAŻY POŻARNEJ.

Straż Pożarna urządza we wtorek, dnia 24. b. m. o godz. 11-ej na placu przy Rzeźni próbę gaszenia ognia za pomocą środków suchych, w którym to celu zostanie wzniesiony stos drzewa złany benzyną i smolą. Próba ta ma wykazać skuteczność i użycie gaśnic suchych, których używać się będzie tam, gdzie woda niewiele może zdziałać, zwłaszcza przy łatwo-wybuchających materiałach jak smoły, terpentyny, nafty, benzyny i t. p. Gaśnice mają znaleźć swój użytek również tam, gdzie woda mogłaby wyrządzić wielką szkodę w rzeczach oraz do gaszenia przewodów elektrycznych przy wysokim napięciu. O ile aparaty te okażą się skuteczne, straż pożarna zakupi dla siebie kilka sztuk.

KOMITET DLA BUDOWY POMNIKÓW.

W lonie tow. upiększania miasta powstał komitet dla budowy pomników na miejsce usuniętych pruskich. Modele będą wystawione na tegorocznej wystawie. Niewątpliwie rzeczą jest więcej jak zbożną uczyć wielkich mężów narodu przez wystawianie im monumentów, co w wielkiej mierze przyczynia się również do upiększenia miasta. Pomniki powstają zwykle dzięki ofiarności społeczeństwa. Zapytuję się jednak, czy obecna chwila nadaje się do wystawiania pomników w kamieniu, marmurze i t. d.? Ciężkie chmury nadciągają ze zachodu na Pomorze! Czyżby inicjatorzy pomników nie okryli się większą chwałą, gdyby w tej przełomowej chwili poświęcili swoje ofiarne siły na zbudowanie nam tak potrzebnych samolotów lub do powiększenia naszego zakładu przeciwważowego? Grudziądz wystawiłby sobie lepszy pomnik w dziejach narodu, którego wieki nie zdołałyby zniszczyć.

Toruń, sobota 21 marca

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, premiera sztuki Stefana Krzywoszewskiego „Edukacja Bronki”. Najwybitniejszy niemal utwór znakomitego współczesnego polskiego dramaturga zawsze cieszy się wielkim sukcesem na wszystkich scenach polskich. W tyt. roli p. Halina Gieszkowska tworzy jedną z najpiękniejszych kreacji swego repertuaru, a towarzyszą jej pp. Bonucja, Zarembina, dyr. Benda, Brokowski, Dąbrowski, Wiśniewski, Pawłowicz, Ilcewicz, Arnoldt i Tatarkiewicz. Reżyserował p. Lenk.

Jutro, w niedzielę, o godz. 3 min. 30 popołudniu (ceny do połowy niższe) sensacyjny „Złodziej” Bersteina; wieczorem po raz drugi „Edukacja Bronki”.

DZISIEJSZY NUMER

„Codz. Expressu Pomorskiego” zawiera bogato ilustrowany dodatek tygodniowy i drugi arkusz powieści.

„CZARNA KAWA” W „NOWOŚCIACH”.

W niedzielę, dnia 22. b. m. o godz. 4-ej popoł. odbędzie się jak zwykle w „Nowościach” przy ul. Bydgoskiej podwieczorek, zwany „Czarną Kawą”, na który Związek Obrony Kresów Zachodnich zaprasza

wszystkich tych, którzy w zrozumieniu celu Związku zechcą poprzeć tę Instytucję społeczną, ofiarując po 1 zł za wejście do sali.

Tym razem produkcje artystyczne stanowią najbogatsze numery programu teatryku „Nowości”, mianowicie wspaniały duet taneczny Kamińska-Gronowska i duet artystów petersburskiej operetki Iwasiew-Woroncewicz.

STOWARZYSZENIE POLAKÓW KRESÓW WSCHODNICH.

Dziś, w sobotę, 21. b. m. o godz. 8-ej i pół w „Ognisku” (ul. Mostowa 6) odbędzie się zebranie stowarzyszenia z częścią koncertową w interesującym programie przy laskawym współudziale p. inż. H. Wysockiej (śpiew), p. por. T. Jasińskiego (śpiew) i p. Bielajewa (skrzypce).

W CZASIE OD 15.—25. B. M.

listowi powinni przedkładać każdemu prenumeratorowi pocztowemu kwit, celem odnowienia przedpłaty. Kwit opiewa na przedpłatę kwartalną, lecz na życzenie listowy zmieni go na miesięczną.

KONKURSOWA NAUKA JĘZYKA FRANCUSKIEGO DLA INTELIGENCJI

zorganizowana przez Polaka-paryżanina, odbywa się w kompletach po kilka osób. Gwarantowana możność prowadzenia rozmów towarzyskich jeszcze w tym ro-

ku. — Blższe szczegóły w księgarni „Ignis”, ulica Szeroka.

BEZNOGI GLOBTROTTER W TORUNIU

Sensacją dla gawiedzi ulicznej było wczoraj przybycie do Torunia Francuza Pernod, sierżanta armji francuskiej, który dla uzyskania nagrody wyznaczonej przez paryski Klub Turystyczny w wysokości 700 ts. franków, wybrał się w podróż naokoło świata. Zadanie, którego Pernod się podjął jest tem trudniejsze, że ma on obie nogi amputowane wskutek ran, jakie odniósł w czasie wojny pod Damuse. Dzielnym sportowcem opuścił Paryż 1. stycznia r. ub. i do tej pory obszedł już Południową Amerykę, Portugalję, Hiszpanję, Francję, Belgję, Szwajcarję, Włochy, Jugosławię, Węgry, Austrię i Czechy. W Polsce zwiedził już Katowice, Kraków i Warszawę. P. Pernod jest obecnie w drodze do Gdańska. Na życie zarabia sprzedając kartki z widokami.

IŁOŚĆ ŚWIĄT.

Przyjęcie przez Senat ustawy o zmianie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15. listopada r. ub. załatwia ostatecznie sprawę świąt. Odtąd święcić będziemy prócz niedziel dzień: Nowego Roku, Trzech Króli, Matki Boskiej Gromn. (2. lutego), drugi Wielkiejnocy, Święta Narodowego (3. maja), drugi Zielonych Świąt, Wniebowzięcie N. P. M., Niepokalan ePoczęcie N. P. M. i oba święta Bożego Narodzenia. Razem 52 niedziele i 10 świąt.

APEL DO MIESZKAŃCÓW MIASTA TORUNIA.

W poniedziałek, dnia 23. b. m. przybywa do Torunia Ks. Biskup Dr. Klunder, na wizytację tutejszych parafij.

Najprzewielebniejszy ten Zwierzchnik Kościoła zaszczyca nasz gród swem przybyciem po raz pierwszy od czasu przejścia Torunia w ręce polskie.

Obowiązkiem naszym będzie powitać Go godnie, dlaczego uprasza się o udekorowanie domów flagami narodowymi wzgl. papieskimi.

Magistrat.

JAK TORUŃ POWITA DOSTOJNIKA KOŚCIOŁA KS. BISKUPA KLUNDERA.

O godz. 1-iej popoł.: Zbiórka cechów, towarzystw i bractw kościelnych ze sztan darami na Rynku Staromiejskim od strony poczty. Ustawieniem zajmie się p. Lenartowicz.

O godz. 1,28 popoł.: Powitanie na Dworcu Głównym przez delegację miasta i miejscowych Księżę Proboszczów, poczem wyjazd do miasta z eskortą konnego „Sokoła”.

O godz. 1,40 popoł.: Przyjazd Ks. Biskupa na Rynek Staromiejski. Po odegraniu hymnu powitalnego przez orkiestrę Policji Państw., powitanie przez p. Prezydenta miasta, poczem Ks. Biskup udzieli błogosławieństwa mieszkańcom miasta. Następnie uformuje się procesja, która ruszy od strony „Dworu Artusa” wkoło Ratusza do kościoła Panny Marii, gdzie nastąpi „Soleny ingres”.

We wtorek, 24. b. m. o godz. 8-iej rano odprawi Ks. Biskup w kościele Panny Marii pontyfikalne nabożeństwo.

ODZNACZENIE ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA.

Jak się dowiadujemy, znany na gruncie tutejszym działacz i nasz współpracownik p. Rudolf Tarczyński został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi za swoją działalność filantropijno-społeczną na korzyść inwalidów polskich i sierot po poległych za ojczyznę, jak również za pracę oświatową wśród wojsk polskich.

Pan Tarczyński zechce przyjąć od nas serdeczne gratulacje.

„CENTRALNE TOWARZYSTWO RYBAKÓW ŁADOWYCH W WOJEW. POM.”

wzywa wszystkich rybaków z Pomorza do wzięcia udziału w nadzwyczajnym zebraniu organizacyjnym w dniu 28. marca o godz. 11-iej przed południem w sali „Bazaru” w Grudziądzu. — Konieczność przybycia wszystkich rybaków i zorganizowania się jest uzasadnione całkowicie ich trudnym położeniem.

WYROKI IZBY KARNEJ SĄDU OKRĘGOWEGO W TORUNIU.

W dniu 7 marca 1925 r. Marcina Denskiego z Włocławka, za kradzież, na karę więzienia przez 3 tygodnie.

Hortę Heinrich z Torunia, za fałszowanie dokumentów i oszustwo, na karę więzienia przez 4 miesiące.

Służącą Martę Zielińską, z Wielkądza, pow. Chełmno, za kradzież, na karę więzienia przez 1 tydzień.

Stolarza Franciszka Hanuza z Torunia, za oszustwo, na karę więzienia przez 1 miesiąc.

Antoninę Włodkowską z Nowego Brudna pod Warszawą, za kradzież, na karę więzienia przez 3 tygodnie.

W dniu 9 marca 1925 r.

Robotnika Stanisława Wąza, z Płachawek, pow. Chełmno, za uraz cielesny, na karę więzienia przez miesiąc.

Robotnika Tomasza Wąza z Płachawek, pow. Chełmno, za uraz cielesny, na karę więzienia przez 2 miesiące.

Władysława Turbiacza z Kotnowa, pow. Chełmno, za uraz cielesny, na karę więzienia przez 2 miesiące.

Jakóba Łukaszewskiego z Błędowa, pow. Chełmno, za uraz cielesny na karę więzienia przez 2 miesiące.

Rozalja Richter, z Chełmna, za plecznictwo, na grzywnę 100 złotych.

Handlarza Bolesława Borowskiego, z Chełmna, za ciężką kradzież na karę ciężkiego więzienia przez 1 rok.

W dniu 11 marca 1925 r.

Kupca Jana Kowalewskiego z Toru-

nia, za lichwę towarową, na karę więzienia przez 6 tygodni i 250 złotych grzywny.

W dniu 13 marca 1925 r.

Józefa Kowalskiego, z Torunia, za kradzież, na karę więzienia przez 1 rok.

Agnieszkę Kowalską z Torunia, za paserstwo, na karę więzienia przez 1 tydzień.

Weronikę Fac z Torunia, za paserstwo, na karę więzienia przez 6 miesięcy.

Zygryda Kozłowskiego z Torunia, za oszustwo, na karę więzienia przez 6 miesięcy.

Marję Wardalińską z Torunia, za znie wagę urzędników, na grzywnę 10 złot.

Władysława Rogozińskiego z Torunia za paserstwo, na karę więzienia przez 14 dni.

Książkowego Jana Krzyżanowskiego z Torunia za oszustwo, na karę więzienia przez 1 rok.

Anielę Chmielewską z Torunia, za paserstwo, na karę więzienia przez 1 tydzień.

W dniu 14 marca 1925.

Właściciela jadalni Natana Wollsteina z Torunia, za zniewagę, na grzywnę 300 złotych.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś

„Edukacja Bronki”.

Jutro

Popołudniu:

„Złodziej”.

Wieczorem:

„Edukacja Bronki”.

w Grudziądzu:

Dziś

„Djabeł i Karczmarz”.

Jutro

„Djabeł i Karczmarz”.

CRISTAL

Dziś

I Serja 10 aktów

NIBELUNGI

Najmonumentalniejszy film świata

Początek o g. 5, 7, 9

PALACE

Dziś

Mia May

w najnowszej 8 akt. dramacie małżeńskim produkcji 1924-25 p t

Listy miłosne baronowej S...

Pocz. 1/26. 7, 8, 9

Całkowita wyprzedaż towarów krótkich, butów i skór

25% ceny niższe!!

Sp. Sp. „Zgoda” - Toruń

ul. Prosta nr. 3

Submisja na dzierżawę restauracji w Barbarce.

Magistrat miasta Torunia wydzierżawi w drodze pisemnego przetargu, restaurację w Barbarce. Do restauracji należą budynki gospodarcze oraz ca 40 mg. roli i łąk. Zapieczętowane oferty z napisem „Submisja na restaurację” składać należy w Wydziale Dóbr Miejskich, pokój 26 do dnia 1. kwietnia br. godz. 10. Otwarcie ofert nastąpi o godz. 11-iej. Przed otwarciem ofert reflektanci złożą w Głównej Kasie miejskiej wadium w wysokości 250 zł.

Nadesłane oferty obowiązują do dnia 20. kwietnia br. Przybycie targu zastrzega się. Warunki dzierżawy są do przejrzenia w wyżej wspomnianym Wydziale.

Toruń, dnia 19. marca 1925 r. [135

Magistrat

Wydział Dóbr Miejskich.

Zaproszenia na wszelk. uroczystości wykonawca Drukarnia Robotnicza, Piekary 14

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Toruniu

Wymienione poniżej firmy polecamy Szanownym Czytelnikom.

Artykuły spożywcze

Dom delikatesów i towarów kolonialnych
dawn. L. Dammann i Kordes
T. z o. p.

Handel win i likierów.
Toruń, Stary Rynek 31. Tel. 51

Konrad Kochanowski

Skład towarów spożywczych i kolonialnych Toruń, ul. Mickiewicza 123 (narożnik ul. Kochanowskiego) poleca wszelkie towary kolonialne i spożywcze w umiarkowanych cenach.

Wyroby cukiernicze

Fabryka

— cukrów, czekolady chałwy —
J. Sybłiski i A. Krzemianki
Toruń, Łazienna 28, I. p. w podw. polecają znane z dobroci swoje wyroby wykonane przez najznakomitszych majstrów znanych w kraju i zagranicą.

Wina - wódki - likiery

Wacław Mačkowiak
Fabryka wódek i likierów.
Toruń, Szeroka 24.

T. Chmurzyński i Gorczyński

Toruń, Prosta 15—17.
Fabryka likierów, koniaków
araków.

Zakłady stolarskie

Bolesław Kosiński
warsztat stolarsko tapicerski
Toruń, ul. Mickiewicza 118 d.
poleca się do wykonania kompletnych urządzeń pokoi jakoteż mebli wyścielanych po cenach bezkonkurencyjnych.

Heinrich i Krüger
Toruń, ul. Słowackiego nr. 43
Pracownia stolarska wykonuje sypialki, jadalnie i gabinety męskie po cenach przystępnych.

Krawiectwo

Zakład Krawiecki Związku inwalidów.
Toruń, ul. Wysoka

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres krawiecki po cenach 50% niżej taryfy. Czysty dochód przeznaczają się na zapomogi dla wdów i sierot po poległych.

T. Leśniewska

Pracownia garderoby damskiej i dziecięcej
Toruń, ul. Klonowicza 30 II. p. poleca się do wykonania ubiorów damskich i dziecięcych po cenach jak najniższych.

Bławaty

Mieczysław Hoffmann
dawn. S. Baron
Skład bławatów, towarów krótkich i kapeluszy damskich.
Toruń, ul. Szewska 20. Tel. 320

Wyroby skórzane - Parasole

Paweł Billert

Nowy Rynek, róg Prostej.
Jedyny specjalny skład torebek damskich, waliz, tek, parasoli, lasek i t. p. — Kolektura loterii państwowej.

Obuwie

Jan Lisiński
Toruń, ul. Królowej Jadwigi
poleca wielki wybór
Obuwia
damskiego, męskiego i dziecięcego po cenach najtańszych.

Zakłady zegarmistrzowskie i złotnicze

Józef Nawrocki

Ul. Szewska 24.
Skład zegarmistrzowski - jubilerski. Zegary, biżuterja, zegarki w złocie i srebrze; ślubne obrączki szczerozłote. Własna pracownia repar. zegarków i biżuterji. Fachowe wykonanie.

Zakład Zegarmistrz-Jubilerski K. Karaszewski

Toruń, ul. Św. Katarzyny 12.
poleca
zegary, zegarki, budziki i biżuterję. — Przyjmuje wszelkie reparacje złotych i srebrnych zegarków.

Wyroby żelazne

Aleksander Mroczkowski

Toruń, ul. Chełmińska.
Skład towarów żelaznych i stalowych. Magazyn sprzętów domowych i gospodarczych.

Tytonie

Henryk Klimczewski

Rynek Staromiejski 3
Skład wyrobów tytoniowych i przyborów do palenia — również sprzedaż wexli i znaczków stemplowych.

Różne

Pilnikarnia i Szlifownia

Toruń, Piekary 27.
Juljusz Hoffmann
mistrz pilnikarski dawniej Seepolt. Polecam się do nacinania tępych pilników i raszpli każdego gatunku. Także wymieniam tępe na ostre za dopłatą. Nowe pilniki i raszple w każdym gatunku do nabycia.

A. Reszkiewicz

Warsztat szcztokarski
Toruń, ul. Wodna nr. 11
sprzedaż i wykonanie wszelkich wyrobów szcztokarskich.

Olejarnia

Zakup nasion oleistych i wymiana na olej i kuch
Toruń, ul. Grudziądzka 13/15
blisko parku Wiktorji i fabr. DREWITZ.

Pralnia Warszawska

Toruń, Mickiewicza 93.
Pranie i prasowanie sztywnej i miękkiej bielizny. Ceny przystępne — wykonanie solidne.